Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 40.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 400 mk. Pojedyńczy numer 40 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłosz. Za wiersz nonparelowy po tekście 60 mk. w tekście 120 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok III. Warszawa, dnia 13 sierpnia 1922 r. № 33.

WILK ZAGLĄDA W TWE OWCZARNIE.

Wilk zagląda w Twe owczarnie,
Rozproszone Twoje owce...
Och, i mogą zginąć marnie,
Pójść naoślep, na manowce.

Skup je, Panie, w jedno grono,
Jakby chór aniołów w niebie!
Dym się snuje, chaty płoną,
Dłoń oracza plony grzebie.

Gdy się bujnie rodzą, kwiecą,
W niebo pełnym patrząc kłosem,
Jakieś wichry iskry niecą,
Wilk przemawia owcy głosem.

I rozprasza Boże stado...
Skup je, Panie, w jedno grono,
Niech się na Twem sercu kładą,
By ich znów nie rozproszono.

Niech na jednej leżąc darni,
Będą jako trzoda Boża,
Sam spraw rządy w Twej owczarni,
Wilki wygoń precz, za morza.

Formica.

Pod znakiem synodu.

„Czuwajcie, stójcie w wierze, bądźcie mężni, bądźcie mocni". 1 Kor. 16,13.

Szlachetna odwaga i szlachetne męstwo, oto dwie zalety, które mają zdobić nie tylko żołnierza, gdy idzie sprawować obronę ojczyzny, lecz są to zalety, bez których trudno sobie wyobrazić wogóle zwycięstwa na drodze życiowej. „Powodzenie jest dzieckiem męstwa" — tak powiedział Beaconsfield.. „Gdy brak odwagi, brak wszystkiego", tak rzekł Goete.

I nie tylko my sami zyskujemy na odwadze, lecz przez odwagę i męstwo stajemy się pożytecznymi dla innych, czy to ratując, czy prowadząc naprzód, czy też służąc jako wzór i przykład, zapalając odwagę w innych duszach.

Kiedy Karol XII dyktował swemu sekretarzowi list podczas oblężenia Stralsmudu, wpadła do domu bomba i, przebijając dach, runęła do pokoju króla; przerażonemu sekretarzowi wypadło pióro z drżącej ręki. Wtedy król spytał ze spokojem: „Cóż to ma być?". „Bomba, wasza królewska mości!". Na to odrzekł król: „Cóż ma bomba wspólnego z listem? Proszę pisać dalej!".

Stefensona odwaga pozwoliła mu wypróbować użyteczność wynalezionej przez niego lampy dla górników. Przyjaciele jego byli zdumieni do najwyższego stopnia, gdy on, nie bacząc na wielkie niebezpieczeństwo, udał się do najzdradliwszego pod względem gazów w kopalni kurytarza i tam wyciągnął swą rękę z zimną krwią, trzymając w niej ową zapaloną lampę. Płomyk lampy zabłysnął najwpierw jaśniej, potem począł migotać, malał i w końcu zgasł. Eksplozja nie nastąpiła i tem dowiódł Stefenson, że wynalazek jego był dobry i zapewnił tysiącom robotników bezpieczeństwo ich życia przy pracy.

Pięknym przykładem bohaterskiego poświęcenia się jest odwaga pewnego sternika John Maynard, który na statku w płomieniach szerzącego się pożaru, wśród niewymownych cierpień utrzymał ster i wprowadził okręt do przystani, ratując życie ludzkie.

Historja dostarcza nam zresztą moc innych wielkich przykładów tego typu; nie mówiąc już o przeszłości, mamy świeżo w pamięci obronę Warszawy w roku 1920, ów „cud nad Wisłą". To jedna strona odwagi i męstwa. Jest jeszcze jednak druga strona. Największe, a może zarazem i najcenniejsze, bo najtrudniejsze zwycięstwa to są te zwycięstwa w walkach niewidzialnych, o których po większej części nie mówi i nie pisze się, bohaterami których jest szara masa ludzkości. Tam, gdzie nikt nie widzi i nie słyszy zdobywać w walce ze sobą samym jedną placówkę za drugą, okazać odwagę w walce z kłamstwem, z obłudą, z fałszem, z ambicyjkami swemi, a co jeszcze więcej, umieć zawrócić ze złej drogi, choćby nasi sprzymierzeńcy czy sympatycy na nas nawet i krzywo patrzeli; oto są trudne zwycięstwa i bohaterskie chwile. Oby i nasi współwyznawcy mieli tę moc i siłę do zwrotu, o ile się przekonali, że cele, do których zdążali, nie były dobre i zamiast błogosławieństwa, mogą przynieść zło. Spójrzmy na nasz Kościół. Żyjemy pod znakiem synodu konstytucyjnego. Wiemy wszyscy dzisiaj już dobrze i o tem, że w każdym zborze niemal możnaby sporo takich naliczyć, którzy walcząc w imię swoich haseł — czy to będzie „wolny kościół" czy też silniejsza niemieckość — zdołali zgromadzić pod swym sztandarem całe zastępy i patrzą z ukosa na inne grupy i na swych pasterzy. Bądźmy mężni, bądźmy mocni! Nie w imię jakiejś walki, lecz w imię dobrej przyszłości Kościoła naszego w Polsce. Błogosławione te serca przeciwników naszych, które w porę okażą tyle odwagi i męstwa właśnie ściśle biblijnego, że dla dobra sprawy, dla miłości Królestwa Bożego w postaci widzialnej naszego drogiego Kościoła, składając w ofierze Chrystusowi, Panu naszemu, nawet część swego „ja", będą miały tę moc i odwagę wewnętrzną do zwrotu i podadzą nam ręce. My zaś uchwycimy te dłonie bratnie i łza serdecznej zgody i pokoju zabłyśnie w naszych i ich oczach, a oni będą mieli tę wielką zasługę wobec Boga i śmiało rzec będą mogli wraz z apostołem Pawłem: „Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; odtąd przeznaczony mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi w on dzień odda Pan, sędzia sprawiedliwy". Czerpiąc siłę i moc, odwagę i mądrość wołajmy do Pana

wszyscy pod znakiem synodu: „czuwajcie, stójcie w wierze, bądźcie mężni, bądźcie mocni!". Amen! tak, tak niechaj się stanie!

Zakopane, w lipcu 1922 roku.

Ks. St. Stegmann.

Nieszlachetne metody agitacji.

Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że pewna grupa łódzkich „działaczy" niemieckich, nie mając innego środka dla swej agitacji szowinistycznej między ewangelikami w Polsce, uczepiła się kościoła. Ponieważ zaś organizacja naszego kościoła jest zbyt silną, a księża pastorzy zbyt ostrożni i przenikliwi co do celu owych panów, przeto starają się przedewszystkiem tą organizacją wstrząsnąć i poderwać zaufanie parafjan do swych duszpasterzy. Jako próbkę tej niecnej agitacji, podajemy to, co pisze organ łódzkich hakatystów „Volksfreund" przed synodem z d. 30 lipca r. b. w przekładzie dosłownym:

„Bardzo smutno wygląda w naszym kościele ewangelickim w Polsce... Czy to nie jest rzeczą smutną, gdy pastor z ambony, powołując się na Słowo Boże, twierdzi: Wszyscy, którzy występują za („Freikirche")—wolnym kościołem, będą wykreśleni z księgi żywota". Płakać się chce, kiedy tu pastor nie chce jechać do umierającego dla tego, że przysłali po niego wóz w deskach, a tam znowu inny pastor nie chce ludziom wygłaszać kazań i udzielać sakramentów, ponieważ mu są winni parę funtów żyta?... Wszędzie tylko forma zewnętrzna, a życie, życie—obumarło. Kościół—narzędziem państwa, większość pastorów—chłodni urzędnicy bez ducha i bez serca dla ludu, który na oczach ich ginie! A spytajmy się o przyczynę tego, to znajdziemy, że powód główny tego stanu w kościele naszym—spoczywa w jego obecnej formie. Pastor jest za mało zależnym od swojej parafji, swoje utrzymanie może wydostać za pomocą władzy państwowej, a więc może spokojnie grać rolę ważnego urzędnika, nie wiele dbając o swego chlebodawcę. Czy swój urząd wykonywa sumiennie, czy nie — parafja nie może mu nic zrobić i musi z niego być ostatecznie zadowolona. Stąd to pochodzi, że wszyscy pastorzy swój stan duchowny wybierają, nie aby za przykładem swego Pana i Mistrza—„litować się nad ludem", lecz aby wygodne i wspaniałe życie prowadzić, w poważaniu i wpływach...

„Inaczej jest w „kościele wolnym". Tam pastorzy żyją z dobrowolnych darów i t. d.

„Jeżeli chcemy poprawić stosunki w naszym kościele, to musimy żądać jednomyślnie „Kościoła wolnego"...

„**Pastorzy są filarami życia w kościele.** Jeżeli ma rozgorzeć nowe życie, to musimy mieć żywych pastorów. Jak zaś sprawa naszego duchowieństwa przedstawia się w przyszłości — o tem niech świadczy fakultet teologiczny w Warszawie.

„Dlatego jedno hasło istnieje dla nas: „Kościół Wolny". Wszyscy, którzy pałają miłością do swego narodu muszą mieć możność wykształcić się na pastora. Dla tego celu muszą powstać **seminarja pastorskie.** Niech nie będzie wykształcenia tak wysokiego, niech języki obce odpadną, ale niech wychowańcy wezmą ducha Jezusowego, serce pełne miłości, gotowi dla Chrystusa, do każdej służby, do wszelkiej ofiary za lud. Wtedy będzie inaczej".

O tak. Wtedy będzie inaczej! Jeżeli wypędzimy najdzielniejszych pastorów, a zostawimy tych, z których będą sobie mogli owi „działacze" uczynić powolnych sług, zdezorganizujemy jeden Kościół ewangelicko - augsburski w Polsce i rozbijemy go na: wolny i krajowy, a potem na polski i niemiecki, jeżeli obniżymy poziom wykształcenia pastorów i zrobimy z nich coś w rodzaju prowincjonalnych klechów rzymsko - katolickich, dla których „języki obce" nie będą potrzebne. Jeżeli podetniemy te „filary życia" kościelnego" i do każdego z nich przystawimy kontrolera, od którego będzie zależny i który będzie mu rozkazywał, co ma robić, inaczej mu pensji nie wypłaci i wyrzuci ze służby.

— O tak, wtedy **będzie inaczej!**

Takie „inaczej" nasi koloniści poznali już w Rosji sowieckiej. I tam rzucono się nasamprzód na inteligencję i duchowieństwo. I tam zamknęli dawniejsze uniwersytety, a komisarz bolszewicki, a dawniejszy stróż lub woźny, pilnuje, czy profesor wykłada „dobrze". Tam hasło: „doloj gramotnyje" ma najszersze zastosowanie. Czy panowie agitatorzy z „Freikirche" o takim stanie marzą?

Z DZIAŁDOWA.

Samo miasteczko Działdowo, wraz ze swemi okolicami, nadaje się w zupełności na miejsce wycieczek, a to ze względu na swe malownicze położenie. Przytem sam lud mazurski—oryginalny, prostoduszny, a mocny we wierze ewangelickiej, powinien pociągnąć nie jednego. To też w ostatnich czasach zjeżdżają się tu różne osoby i zrzeszenia z dalszych okolic. Przed paru miesiącami występował tu ze swymi śpiewami chór warszawskiego Tow. Poł. Młodz. Ewang. a ks. sup. Barczewski pozwolił na śpiewy w kościele podczas swego nabożeństwa. Ostatnio zaś zajechało tu dość liczne grono nauczycielstwa ze Śląska Cieszyńskiego i było podejmowane bardzo uroczyście przez miejscowych działaczy. Wśród tych nauczycieli było trzech rzymsko-katolickich księży-katechetów, natomiast nie zauważyliśmy ani jednego księdza pastora...

Teraz, gdy się wykańcza Dom Ludowy w Działdowie, warto by pomyśleć o urządzeniu większej uroczystości i na otwarcie i poświęcenie zwołać zjazd ewangelicki do Działdowa. Należałoby w równej mierze wyjść cokolwiek za Działdów na wieś mazurską i szare życie gburów przerwać wystąpieniami chórów młodzieży.

Kończymy swoje wrażenia.

Gdyby się kto nas zapytał, co należałoby uczynić, aby ruch kulturalno-oświatowy na Mazurach ożywić i działalność Zrzeszenia Ewangelików Polaków wzmóc, to odpowiedzielibyśmy tak:

1) Istniejące dwa towarzystwa w Działdowie: Towarzystwo Przyjaciół Mazur, będące oddziałem Zrzeszenia Ewangelików Polaków w Warszawie i Polsko-Mazurskie Tow. Ewangelickie—powstałe niedawno—zlać w jedno. Bowiem jest rzeczą więcej niż bezcelową rozbijać swe siły i rozdwajać uwagę, a szczególniej w danym wypadku, gdzie oba towarzystwa mają prawie jeden cel na względzie.

2) Radzilibyśmy i to usilnie, aby inteligencja ewangelicka w Działdowie więcej udzielała się pod względem towarzyskim warstwom niższym i miejscowemu społeczeństwu, oraz aby brała czynny udział w życiu religijnem i ścielnem. W tym celu, powina stać się żywym członkiem miejscowej parafji ewangelickiej. Różnice w zasadach wiary prawie nie istnieją i nie mogą być przeszkodą ku temu. Inteligencja, która przybyła na Mazury z różnych powodów jeżeli chce mieć wpływ na społeczeństwo miejscowe i być mu przewodnikiem, powina zwracać baczniejszą uwagę na stosunki wyznaniowe w swoich rodzinach i wzajemne między sobą.

3) Trzeba ze wszystkich sił dążyć do jaknajrychlejszego wykończenia Domu Ludowego, do jego poświęcenia uroczystego i oficjalnego otwarcia.

W tym domu należy stworzyć centrum życia kulturalnego dla mazurów. Tam się urządzi salę, która zbierać będzie ludzi miejscowych na wykłady religijne, odczyty, pogadanki i t. p.

4) Należy jaknajspieszniej rozpocząć wydawanie czasopisma ewangelickiego dla mazurów. Czas także najwyższy pomyśleć o kalendarzu.

5) Mazurzy nie posiadają, o ile mi wiadomo, kas pożyczkowych. Z tego powodu znajdują się często w trudnem położeniu materjalnem. Można byłoby coś w rodzaju kas Reifeisena im zorganizować. Mając na mały procent pożyczki długoterminowe, nie byliby zmuszeni w razie potrzeby wyprzedawać się, lub zwracać się o pomoc tam, dokąd nie należy.

Oto jest kilka spostrzeżeń i luźnych uwag dla czynników, które sprawą mazurską się więcej interesują.

My doskonale wiemy, co to jest „kościół wolny". Wiedzą też i panowie agitatorzy z Łodzi i nadużywają tego hasła do swej destrukcyjnej roboty i dla swych osobistych ambicyjek, do których nie dorośli ani powagą osobistą, ani wykształceniem. Ks. Engel, pastor amerykański, wysyła podobno kilku nauczycieli z Łodzi do seminarjów amerykańskich, by ich w ciągu roku jednego wykształcić na „pastorów". Ale przecież ten sam ks. pastor Engel, gdy zjechał na bruk łódzki i rozejrzał się w sytuacji, sam wydał opinję o łodzianach, że ich środowisko nie jest odpowiednie dla utworzenia „Freikirche", i że „mit solchem Dreck ist nichs zu tun". Ten sam pastor Engel obecnie tak zawzięcie agituje za tem, co początkowo nie uznał do dobre.

Najprostszy człowiek dojrzy celu, do którego ks. Engel dąży w swej robocie. Wreszcie — mogą sobie ci, którzy tego koniecznie pragną, utworzyć „Kościół wolny". Mogą sobie obrać panów kantorów na duchownych— tak przecież jest w różnych sektach i tej wolności nikomu nie można ukrócać. Ale nie wolno im szargać sukni pastorskiej dla swych niskich politycznych celów, poniżać powagę Kościoła Luterskiego w kraju katolickim różnym niedokształceńcom, którzy po bolszewicku roszczą sobie prawo do stanu duchownego i po jezuicku używają wszelkiego rodzaju podłych środków, już nie mówiąc, że zapominają, że „zły ten ptak, co swoje gniazdo kala!". Nie tym, co zaledwie liznęli nauki sądzić o fakultecie teologji, który pozyskał już uznanie zagranicą. Zaś jaka to prawda, co piszą oni o wszystkich księżach pastorach — niech osądzą sami parafjanie, którzy swych duszpasterzy najlepiej znają. W tym jedynie celu przedrukowujemy plugawe obelgi „Volksfreundu" w tłomaczeniu dosłownem.

Protestantyzm w Słowacji

Kto chce zrozumieć, jaką siłę twórczą i kulturalną zawiera w sobie protestantyzm, niech jedzie do Słowacji.

Protestantów jest tu niewiele, 10 do 15 proc. ludności, lecz jakościowo są oni najbardziej postępowo i najbardziej narodowo uświadomioną częścią społeczeństwa. W czasach straszliwego ucisku narodowościowego—w zborach protestanckich najlepiej utrzymał się język słowacki, a synowie i córki pastorów stworzyli gotowe kadry inteligencji słowackiej, która ujęła ster życia publicznego, kiedy pamiętnej jesieni 1918-go roku nad ziemią słowacką zaświeciło słońce wolności. Przeglądam autologję najwybitniejszych poetów słowackich: na 12 nazwisk — dziesięć protestanckich i wszystkie dziesięć z rodzin pastorskich. A protestancka wieś słowacka? Znam dwie: miasteczko Modrę i dużą wieś Brezowę.

Modra jest siedzibą biskupstwa luterańskiego na całą Słowację. Rząd dusz sprawuje w niej biskup Samuel Zoch, pierwszy od niepamiętnych czasów biskup luterański słowak. Wybór ten tak rozgoryczył „uciśnionych" niemców, że utworzyli odrębny luterański kościół niemiecki na Słowaczyźnie, co słowacy przyjęli do wiadomości z uczuciem ulgi, jakie daje pozbycie się niemiłego i zbytecznego balastu. Luterański Kościół słowacki zyskał bowiem w pełni swobodę działania dopiero po usunięciu się niemców. Biskup Zoch — z niesłychaną energją i przy pomocy swoich współwyznawców — postanowił uczynić przedewszystkiem ze swej ukochanej Modry wzorowe laboratorjum społeczne, a więc powstał wspaniały „Sierocieniec": szkoła - pensjonat dla sierot protestanckich, mieszcząca się w dużym, przestronnym gmachu. „Sierocieniec" jest ochronką i szkołą początkową, lecz każdy jego wychowaniec po ukończeniu otrzymuje bursę na dalsze kształcenie się w kierunku ujawnionych zdolności, a więc z „Sierocieńca" wychodzą prawnicy, pastorowie, rzemieślnicy, artyści, literaci, zależnie od tego, jakie kto wykazał zamiłowania w czasie pobierania nauk początkowych.

Parę kroków od „Sierocieńca" w gmachu przerobionym ze starego zamczyska mieści się fabryka - szkoła artystycznych wyrobów ceramicznych, gdzie z pod zręcznych palców rzemieślników - artystów wychodzą prawdziwe dzieła sztuki.

Pod Modrą — w lesistej i górzystej okolicy — powstaje letnisko „Harmonja", którego właścicielami są: miasto Modra, państwo, bank słowacki i słowacki Kościół luterański. Państwo nie bierze w pieniądzach procentu od swoich akcji, lecz posyła po 40 osób miesięcznie przez całe lato z państwowej kasy chorych. Inni współwłaściciele „Harmonji" również często zyski pobierają w naturze, t. j. przez przepędzenie jakiegoś czasu na letnisku. Zmodernizowana letnia komuna ewangelicka...

A poniżej w dolinie — dla zbudzenia przemysłu słowackiego staje akcyjny młyn parowy, fabryka fermentacji win, filja „Banku Gospodarskiego" dla dostarczania narzędzi i nasion „siedlakom" (włościanom)...

Nad wszystkiem czuwa oko biskupie. W wolnych chwilach biskup jest mecenasem sztuki. Onegdaj byłem u niego na podwieczorku. Podano go w ogrodzie, pełnym róż, malw i oleandrów, w ogrodzie - podwórzu, okolonym renesansowym krużgankiem. Przy czarze wina młody poeta Smrek czytał swoje utwory, a słuchali go w zadumie, z uśmiechem na twarzy niekiedy, nestor poetów słowackich Ivan Krasko i minister oświaty Czecho - Słowacji, słowak również, p. Szrobar. W zapachu róż i oleandrów unosiła się ta atmosfera życzliwej sympatji, w której szybują kwiaty ludzkiego talentu...

Brezowa. Górska wieś o białych, co tydzień czysto bielonych domach, na które pada białe, południowe słońce, a środkiem wsi ściele się biała, równa szosa. Zieleń gzymsów winnych i tło zielonych gór ostro odcinają się od bieli słonecznej i bieli równych szeregów domostw.

Brezowianie — to ludzie wszechstronnie utalentowani. Obok wzorowych gospodarstw ,ślicznych winnic, hodowli bydła — w każdej chacie jest jakiś warsztat garbarski, stolarski, czy garncarski. Mądrzy „siedlacy" tutejsi dbają też o wykształcenie dzieci i z Brezowy wyszła niejedna sława narodowa. Stąd pochodzi gen. Stefanik, twórca legjonów czesko - słowackich we Francji, który przedwcześnie zginął, spadając z aeroplanu w chwili powrotu na ziemię ojczystą. Wspaniały pomnik Stefanika wznosi się na górze, na Bradle, nad Brezową i jest miejscem pielgrzymek narodowych. W Brezowej, w chacie włościańskiej mieszkają, nie porzucając swoich strojów ludowych, rodzice p. Osuskiego, głośnego dyplomaty, długoletniego posła czesko-słowackiego w Paryżu. Nieopodal leży również protestancka wieś Turowa, zkąd pochodzą rodzice ojca narodu, otoczonego powszechną czcią i powszechnem posłuszeństwem, prezydenta Masaryka.

W Brezowej stanął pierwszy na ziemi słowackiej pomnik Husa, symbol braterstwa czechów i słowaków, symbol spójni kościołów: czesko - braterskiego i luterańsko - słowackiego. Miałem sposobność uczestniczenia w tej uroczystości, przedtem już zwiedzałem doskonałe i liczne szkoły słowackie, sama uroczystość była manifestacją przyjaźni czechów i słowaków, to też z silniejszem, niż kiedykolwiek przeświadczeniem, mogę stwierdzić, że wszelkie wieści o prześladowaniu słowaków przez czechów są czczą fantazją, są właściwie bezsilnem miotaniem się wściekłości tych, którzy pragnęliby zdeptać bujny kwiat wspaniałej kultury protestanckiej czesko - słowackiej.

Jerzy Kurnatowski.

Z życia.

Pan K. obywatel i przemysłowiec naszego miasta stołecznego, ewangelik augsburski, chcąc wziąć ślub ze swą narzeczoną panią X., katoliczką, w kościele również katolickim, udali się do proboszcza parafji narzeczonej, który p. K. przedłożył do podpisu znany i będący tam w użyciu cyrograf, że się zobowiązuje dzieci swe wychowywać po katolicku, że nie uda się po ślubie, w kościele katolickim zawartym, o błogosławieństwo do duchownego swego wyznania i t. p. (patrz „Głos Ewang." Nr. 23 p. t. „Dokument czasu"). Pan K. jednak takiego sromotnego wyroku na własne sumienie podpisać nie chciał, szanując nie tylko własną godność, ale wogóle godność człowieka. Wówczas ów ksiądz proboszcz, nie chcąc stracić owieczki i wełny — zaproponował, aby narzeczona zwróciła się do konsystorza o

dyspensę od tego zobowiązania. Pani X. udała się do regensa konsystorza ks. Fajęckiego, który jednak prośbie jej odmówił. Gdy ta oświadczyła, że weźmie ślub w kościele ewangelickim, ks. Fajęcki ją ofuknął i zawołał: „Wreszcie, niech sobie pani idzie po ślub do tej obory!“.

Znamy wypadek z przed kilku laty, kiedy pewien ksiądz katolicki w kościele przy ul. Chłodnej nazwał przy chrzcie dziecka pewnego ewangelika, który brał ślub w swoim kościele — świątynię naszą „psią budą“. Sprawa oparła się o sąd i ów gorliwy księżulek otrzymał za to karę więzienia.

Znamy osobiście ks. Fajęckiego, jako człowieka wykształconego i kulturalnego, i wprost wierzyć nam się nie chce, aby fanatyzm i nienawiść wyznaniowa doprowadzały człowieka do tępoty umysłowej i duchowej ślepoty. Czyżby ks. Fajęcki, regens konsystorza rzymsko - katolickiego, nie znał prawa? Radzimy mu się zastanowić dobrze na przyszłość i trzymać w cuglach swój niekarny język, aby go nie spotkało to samo, co jego poprzednika z ulicy Chłodnej.

Książki i pisma nadesłane.

Przegląd Tygodniowy życia politycznego, społecznego, ekonomicznego, literatury i sztuki. Warszawa, Nr. 1, rok 1. Redakcja i administracja ul. Przejazd Nr. 9, tel. 256-29.

Treść: Ojczyzna i postęp. — Przegląd polityczny. — W „większej“ i „mniejszej“ połowie. — Ordynacja wyborcza. — Echa warszawskie. — Zagadnienie postępu. — Miasta a klęska mieszkaniowa w Polsce. — Mieszczaństwo w obronie państwa. — Zjazd mieszczaństwa w Poznaniu. — Kronika giełdowa. Redaktor i wydawca p. Lucjusz Kania.

Dr. Józefat Płokarz: Jan Niemojewski, studjum z dziejów arjan polskich. Kraków. Krakowska Spółka Wydawnicza, 1922.

Reformacja w Polsce, organ Tow. do badania dziejów reformacji w Polsce, wychodzi co kwartał pod red. Stanisława Kota, prof. Uniw. Jagiell. Warszawa, 1922. Skład główny w księgarni Trzaska, Ewert i Michalski. Nr. 5—6, rocznik II.

Młoda Polska, pismo poświęcone sprawom kulturalno-oświatowym. Organ małopolskiego związku młodzieży Nr. 15. 1922 r.

Kraków, plac Szczepańskiego 8. Prenumerata kwartalna wynosi mk. 120. Numer pojedyńczy 25 mk.

„Die Wochenschau“, deutsches unparteiisches Blatt für Stadt und Land. Nr. 4, 1922. Łódź. Targowa 19.

Z wydziału teologji ewangelickiej.

Wobec konieczności rozpoczęcia w zbliżającym się roku akademickim wykładów z dziedziny teologji praktycznej Ministerstwo W. R. i O. P. na wniosek Senatu Akademickiego powierzyło ks. dyrektorowi Adolfowi Rondthalerowi prowadzenie zleconych wykładów z tej dziedziny. Począwszy więc od października r. b. ks. Rondthaler wykładać będzie na Wydziale teologji ewangelickiej narazie katechetykę.

Wiadomości z kościoła i ze świata

WARSZAWA.

— Pracownicy na cmentarzu przyłączyli się do nowoutworzonego „Związku zawodowego pracowników cmentarnych“, obejmującego wszystkie wyznania chrześcijańskie. W swoim czasie miano założyć w zborze warszawskim „Związek pracowników zborowych“, lecz sfery kierownicze wówczas temu się sprzeciwiły.

— W uroczystościach w Katowicach z racji przyłączenia Górnego Śląska do Polski, wśród przedstawicieli Sejmu, deputacji ze sztandarami oraz wojsk podczas uroczystego nabożeństwa w parku im. Kościuszki, brali udział z ramienia ewangelików augsburskich: b. prezes konsystorza J. Glass i ks. pastor A. Loth, z ramienia ewangelików - reformowanych: p. prezes kol. kość. Błaszkowski i ks. superintendent W. Semadeni.

NOWY DWÓR.

Z inicjatywy członka kol. kość. warszawskiego p. A. Cyclinga, oraz za pośrednictwem p. B. Zalewskiego, zostały złożone na Dom Starców dla reemigrantów - ewangelików na Wołyniu następujące ofiary: p. Brajtling — 1000 mk., p. Wagner — 3000 mk., p. J. Graff — 200 mk., p. Wilhelm — 300 mk., p. Szynman — 200 mk., p. Szumacher — 200 mk., p. Szajbner — 100 mk., p. Pede — 100 mk., p. Janke — 100 mk., p. Schmidt — 1000 mk., p. Hintz — 500 mk., p. Daze — 500 mk., p. Meile — 1000 mk., p. Szynman Daniel — 1500 mk., p. Lutz — 5000 mk., p. H. Wolfram — 2000 mk., p. Gunter — 2000 mk., p. Bader — 200 mk., p. Weksel — 500 mk., p. Neuman — 1000 mk., p. Gatzke — 2000 mk., p. Hildebrandt — 1000 mk., p. Tober — 1000 mk., p. Tallman — 1000 mk., p. Bischof — 4000 mk., p. Block — 5000 marek.

Z POZNANIA.

Od Polskiego Tow. Ewangelickiego z Poznania otrzymaliśmy następującą odezwę:

Polskie Towarzystwo Ewangelickie w Poznaniu założyło w roku 1920 w powiecie ostrzeszowskim, na granicy Śląska, polski ewangelicki dom sierot dla dzieci polskiego ludu ewang. w południowych powiatach województwa Poznańskiego. Jest to ludność uboga i bardzo zgermanizowana. Dlatego dom sierot nie może na razie liczyć na poparcie ze strony ludności, a jest potrzebny, bo są sieroty i dzieci opuszczone, które, jeżeli się niemi nie zajmiemy, wezmą je na wychowanie niemcy i katolicy. Ciężar utrzymania domu sierot spada na Polskie Towarzystwo Ewangelickie, składające się z kilkudziesięciu tylko członków, jest ubogie. Temu obowiązkowi jednak da T-wo radę, skoro dom sierot będzie już należycie urządzony i zagospodarowany. Ale na razie ciężary te są zbyt wielkie. W najbliższych tygodniach musi Towarzystwo zapłacić 4 miljony marek za parcelę, dokupioną celem rozszerzenia gospodarstwa. Temu Towarzystwo nie sprosta. Dlatego udajemy się do Was, Bracia nasi w wierze, byście nam pomogli. Wy tam macie stosunki już od dawna unormowane, u nas trzeba robić wszystko od początku i to wśród wielu trudności. A mamy z Wami jedną sprawę i jeden cel. Za wszelki datek składamy z góry serdeczne podziękowanie.

Ks. Karol Kotula — przewodniczący; dr. Jan Kotas, Edward Hauptmann, Marja Cyrklerówna — sekretarka.

Redakcja nasza gotowa jest przyjmować na cel powyższy ofiary od Szanownych Współwyznawców.

WIZAJNY.

Parafja tutejsza zaprosiła do objęcia urzędu pastorskiego ks. sup. Srokę z Szaków na Litwie.

Porządek nabożeństw.

Dnia 13 sierpnia w IX niedzielę po Trójcy św. o godz. 11 i pół rano, naboż. w jęz. polskim ks. djakon Rüger.

Dnia 18 sierpnia o godz. 9 rano kom. św. w jęz. polsk.

Od 30 lipca do 6 sierpnia r. b. zawarte zostały w kościele warszawskim nast. związki małżeńskie:

P. Sergjusz Spirin z p. Elżbietą Klotz, p. Błażej Antoni Pukniewski z p. Janiną Bronisławą Hubert, p. Aleksander Witold Menke z p. Zofją Lucyną z Teichfeldów Landau, p. Wiktor Michał Lentz z p. Janiną Romualdą Mantewską, p. Stefan Gad z p. Anną Ruder, p. Jan Michalski z p. Jadwigą Karoliną Kiersnowską, p. Juljan Kozłowski z p. Marjanną Pawlicką.

Zmarli od 30.VII do 6.VIII r. b.

Maksymiljan Herman Rejman l. 74, Marjanna ze Schnejdrów Meyer l. 66, Zygmunt Szyle 1 dzień, Henryk Witalis Szyndler 3 tyg., Ludmiła Anna Kotschedoff 2 i pół roku, Amanda z Jungów Benisz l. 76, Anna Matylda z Schirmerów Markiewicz l. 76, Karolina Wilhelmina z Arnoldów Zoller l. 70.

Na Dom Starców dla reemigrantów - ewangelików na Wołyniu.

Pp. A. Tytz — 1000 mk., M. Schmidt — 1000 mk.

Redaktor i wydawca Ks. F. GLOEH. Druk. „Współczesna“, Szpitalna 10.